

STANY ZJEDNOCZONE ODPOWIEDZĄ BRONIĄ NUKLEARNĄ NA CYBERATAKI

Stany Zjednoczone mogą odpowiedzieć na cyberataki o największej sile rażenia wymierzone przeciwko sieciom komunikacyjnym lub sieciom energetycznym używając broni nuklearnej – poinformował The New York Times. Informacja ta miała znaleźć się w projekcie nowej strategii nuklearnej przygotowanej przez Pentagon. Dokument ten został przekazany do akceptacji Białego Domu.

W projekcie strategii poinformowano, że Stany Zjednoczone mogą wykorzystać broń atomową do odpowiedzi na szerokie spektrum ataków o charakterze nienuklearnym, które prowadzą do powstania ogromnych zniszczeń. Wśród potencjalnych zagrożeń wymienia się również cyberataki.

Przez lata, amerykańscy prezydenci grozili użyciem broni atomowej przeciwko wrogom tylko w ściśle zdefiniowanych sytuacjach takich jak np. w odpowiedzi na zagrożenie użyciem broni chemicznej lub biologicznej.

Nowy dokument jest obecnie oceniany przez Biały Dom. Jego publikacja spodziewana jest w najbliższych tygodniach. Będzie on reprezentował nowe spojrzenie na amerykańską strategię nuklearną. W projekcie dokumentu czytamy, że „Stany Zjednoczone muszą podejść realistycznie do wyzwań współczesnego świata i zmienić politykę nuklearną zgodnie z oceną zagrożeń, z którymi mierzą się obecnie oraz niepewnością otaczającego środowiska bezpieczeństwa”.

Zarówno rzecznik prasowy Białego Domu i Pentagonu odmówili komentarza w tej sprawie.

Przepytani przez New York Times trzech urzędnicy rządowi powiedzieli anonimowo, że duży cyberatak przeciwko Stanom Zjednoczonym i ich interesom będzie rozpatrywany w kategoriach zewnętrznej agresji i może spotkać się z odpowiedzią w postaci użycia broni nuklearnej. Zazaczyli jednakże, że prezydent będzie miał szerokie możliwości odpowiedzi na zagrożenia, w tym dużą liczbę konwencjonalnych środków.

Gary Samore, główny doradca prezydenta Baracka Obamy ds. polityki nuklearnej powiedział, że projekt strategii powtarza najważniejsze elementy polityki Obamy, wliczając w to deklarację o użyciu broni atomowej tylko do obrony żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników i partnerów w wyjątkowych okolicznościach.

Największa różnica między Obamą a Trumpem leży w definicji tych wyjątkowych okoliczności. W projekcie omawianego dokumentu założono, że miesi się w nich konwencjonalny atak powodujący olbrzymie szkody, który może być wymierzony w następujące obiekty: ludność cywilną i infrastrukturę Stanów Zjednoczonych bądź ich sojuszników, atak na siły nuklearne Stanów Zjednoczonych bądź ich sojuszników oraz zdolności C4I i ostrzegania przed atakami.

W opinii ekspertów cyberataki są najskuteczniejszym sposobem sparaliżowania systemów takich jak sieci energetyczne, telekomunikacyjne czy też funkcjonowania Internetu.

Dokument również wyróżnia tzw. zagrożenia wzbudzające zaniepokojenie. Zaliczono do nich wrogie działania w cyberprzestrzeni i przestrzeni kosmicznej, których celem może być system dowodzenia i kontroli nuklearnego arsenału Stanów Zjednoczonych, który jest pozostałością zimnej wojny i wymaga gruntownej modernizacji. Wielokrotnie wcześniej ostrzegano, że systemy i sieci teleinformatyczne odpowiedzialne za broń atomową mogą zostać wyłączone przez działania hakerów.

Główni przeciwnicy Stanów Zjednoczonych tacy jak Chiny, Rosja, Iran czy Korea Północna nie odważyli się na przeprowadzenie cyberataków, które mogą wywołać ogromne zniszczenia. Nie oznacza to, że w ogóle nie atakują Amerykanów i ich sojuszników.

Rosjanie umieścili przecież złośliwe oprogramowanie Black Energy w systemach usług komunalnych, ale nigdy nie próbowali doprowadzić do ich paraliżu na wielką skalę. Ponadto ich okręty podwodne krążą wokół podmorskich światłowodów, ale ich nie uszkodzają. Korea Północna zaatakowała służbę zdrowia w Wielkiej Brytanii czy firmę Sony, ale nie odważyła się na przeprowadzenie dużego ataku przeciwko amerykańskiej infrastrukturze.

Stany Zjednoczone od dawna stoją na stanowisku, że obowiązujące normy prawa międzynarodowego znajdują zastosowanie w cyberprzestrzeni oraz rezerwują sobie możliwość zbrojnej odpowiedzi na cyberataki, która nie ogranicza się tylko do środowiska wirtualnego.

Pogląd ten znalazł odzwierciedlenie w wielu wypowiedziach oficjeli. Przykładowo w 2011 roku w wywiadzie dla The Wall Street Journal jeden z przedstawicieli Departamentu Obrony powiedział, że jeżeli przeciwnik wyłączy amerykańskie sieci energetyczne to Stany Zjednoczone mogą w odwecie go zbombardować. Uwzględnienie możliwości odpowiedzi z użyciem broni nuklearnej nie powinno być zaskoczeniem, jest to po prostu element strategii odstraszania Stanów Zjednoczonych.

Niektórzy eksperci są jednak krytyczni względem tego pomysłu. George Perkovich z Carnegie Endowment for International Peace na łamach Politico argumentuje, że jego zdaniem odpowiedź z wykorzystaniem tego rodzaju uzbrojenia na cyberataki jest porównywalna z wyborem lekarstwa gorszego niż choroba. Jego zdaniem wojna nuklearna będzie o wiele gorsza od jakiegokolwiek, nawet największego cyberataku.